GAZETA



Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 259. — W Poniedziałek dnia 5. Listopada 1832.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 1. Listopada.

N. Pan raczył Assessora przy Sądzie wyższym krajowym Collas, mianować Radzcą przy Sądzie Ziemiańskim w Międzyrzeczu.

Przybył tu: Xiążę Ludwik Carolath-Beuthen, z Neusalz.

Z dnia 2. Listopada.

Przybył tu: Generał-Major, nadzwyczajny Poseł i pełnomocny Minister przy dworze Sardyńskim, Hr. Waldburg-Truchsess, z Królewca.

Wiadomości zagraniczne.

Austrya.

Z Wiednia, dnia 22. Października.

Dwór nasz bawi ciągle w Schönbrunn. Arcy-Xiążę Wice-Król Królestwa Lombardzko-Weneckiego, i Xiężna Angouleme, mieszkają w pokojach zamkowych, i codzień jadą do Schönbrunn na obiad familijny u Cesarza. Przyjęcie wspomnionéj Xiężny ze strony rodziny Cesarskiéj było równie uroczyste jak czułe. Zachowuje ona największe incognito, i dotąd niebyła w żadnym teatrze tutejszym.

Ibrahim Basza zajął Jerozolimę, poczém Mehemed Ali, Wice-Król Egiptu wydał firman, uwalniający od podatków, które pobierano na traktach od chrześcian i żydów, udających się dla odwiedzenia tego miasta, zniósł także samowolne podatki nakładane na xięży, należących do kościołów, gdzie opowiadają ewangelią i odprawiają obrządki religii.

Włochy.

Z Rzymu, dnia 16. Października.

(*Gaz. Powsz.*) — W Perugia zaszły utarczki i bijatyki między załogą i obywatelami, do których wojskowi mieli dać powód. Szczegóły niewiadome, bo rząd z wielką zręcznością potrafił wszystko utłumić i dalszym zaradzić bezprawiom. Monsignor Ferri, Delegat, zatrzymał swoję bezstronność i obojętność; nieoświadczył się więc za obrazicielami, a tak na wniosek jego załoga została zmienioną. Porównywając to z duchem prześladowania, który w roku zeszłym po wypadkach w Rimini i innych miastach tyle łez wycisnął, tedy Delegata Ferri postępowanie na wielkie zasługuje pochwały.

Niderlandy.

Z Hagi, dnia 24. Października.

Słychać, że gabinet nasz nową wygotował odpowiedź na ostatnie przełożenia konferencyi. W kilka godzin po skończeniu wczoraj-

széj Rady ministeryalnéj goniec gabinetowy Genot udał się stąd do Londynu; rozumieją, iż wiezie tę odpowiedź do konferencyi.

Wczoraj zrana przejeżdżał J. K. M. Xiążę Feldmarszałek na drodze do głównéj kwatery przez miasto Breda. Przed kilku dniami oglądał on warownią Antwerpską i flotę w pobliżu onéj stojącą.

Francya.

Z Paryża, dnia 23. Października.

Messager udziela listów z Hiszpanii, według których stronnictwo Don Carlosa bynajmniéj się nieuspokoiło. Usiłuje ono ile możności rozprzestrzeniać pogłoskę, że wiadomość o wyzdrowieniu Króla zupełnie jest płonną. Usiłuje podobnież wystawić Królowę jako obcą Xiężniczkę, która niemogąc się spuszczać na przychylne chęci Hiszpanów, 150,000 Francuzów do kraju przywołać postanowiła, którzy pod pozorem, że przychodzą, aby utrzymać monarchią, Hiszpanią tak spustoszą, jak za czasów Napoleona. Duchowni w klasztorach, partya bardzo liczna i zamożna, wzięli pospólstwo na prowincyi w obroty, co im ślepo ulega. Z rozjątrzeniem naywiększém spoglądają oni na otworzenie uniwersytetów, gdyż cząstkę wychowania młodzieży, która jeszcze była pozostała w Hiszpanii, oni jedynie sobie przywłaszczali. Nadaremnie im przedstawiają, że dekret Królowéj miasta od dwuch lat niszczejące, Sallamanca, Valladolid, Saragossa, Burgos, Alcala de Hanarez i t. p. nowém obdarzy życiem; nic ich gniewu uśmierzyć niezdoła. Przedewszystkiém atoli zgrozą była dla nich rozprawa w Gazeta de Madrid, zalecająca metodę wzajemnego uczucia.

Breton (gazeta) donosi, że Xiężniczka Berry noc jednę przepędziła w Nantes; poczém przebrana jak służąca do Rossny, a stamtąd do Genewy się udała. — Messager utrzymuje, że Xiężniczka ciągle jeszcze w Wandei przebywa. — Ami de la Charte, dziennik w Nantes wychodzący, głosi co następuje: „Donosimy z wielkiém zadowoleniem czytelnikom naszym, iż nareszcie sprężystych użyto środków, aby przytrzymać Xiężniczkę Berry a tak Szuanerya do szczętu wytępić. Tuszymy sobie, iż wkrótce będziemy w stanie udzielić wypadków śledztw przedsięwziętych.

W Dijon przyniesiono d. 17. m. b. wiwaty i serenadę P. Cabet (deputowanemu) a to dla tego, ponieważ wydał broszurę pełną buntowniczych zasad, za co teraz ma stanąć przed sądem Assyzów.

Listy z Madrytu donoszą, że nowa Rada Ministrów przedsięweźmie indagacyą przeciw Panu Colomarde, P. Aleudia i Generalnemu Wikaryuszowi Jezuitów, z powodu przeniewierzenia się i nadużycia zaufania Królewskiego.

Kuryer francuzki donosi: Twierdzą na giełdzie, że Pan Dupin d. 25. stanie w Paryżu, chcąc się dać skłonić wraz z Panami Bignon, Beranger i Xięciem Bassano, do wstąpienia do gabinetu.

Pan de Feuillide, autor bardzo dowcipny, wydał pisemko pod tytułem: „Dwa lata urzędowania“, jak najtrafniéj wyszydzając Ministeryum z d. 11. Października.

Król, postanowieniem swojém w najnowszym numerze dziennika praw umieszczonym, upoważnia ministra wojny, aby na opędzenie cywilnych wydatków osady algierskiéj na drugą połowę roku bież. podniosł summę 460,000 fr. ze skarbu państwa. Drugiém postanowieniem zniżone zostały płace komendatów wojskowych, generalnego dyrektora spraw wewnętrznych i generalnego prokuratora w Martynice na 18000 fr. rocznie.

Gazeta Vossa zawiera następujący wyciąg z listu z d. 16. Października, przesłanego jéj przez przyjaciela z departamentu bliskiego Vandei: „— . . . Czas był źle wybrany. Xiężna Berry sądziła, że wybuchnie wojna z obcemi mocarstwy, i rzuciła się na oślep pomiędzy lud sobie przychylny. Żadna chata nie była przed nią zamknięta i nikt nie chciał jéj wydać policyantom, którzy ją ścigali. Przejechała na krzyż Francyą południową, była w Nantes, miejscu zebrania się wojsk, w Paryżu; poznano ją dziesięć, sto razy; ocaliły ją zawsze jéj osobista odwaga i miłość, jaką ma lud ku niéj. Pewien poczmistrz, obwiniony, że ją poznał, a przecież dał jéj koni, rzekł: „Nazwanoby mnie Drouetem, lecz się to nie stanie.“ W Bordeaux poznał ją w oberzy dumny liberalista, przybliżył się i rzekł: „Jesteśmy różnego sposobu myślenia, lecz ja jestem ojcem i podziwiam się twojéj Xiężno odwadze! „Nie dawno mówiłem z młodym republikaninem; opowiadał mi, że Xiężna mówiła z jego szwagrem, który tak jak on, niesprzyja sprawie Burbonów. Miała tylko jednego przewodnika i była długą podróżą znużona. „Wstąpmy tu“ rzecze. „Niech nas pan Bóg zachowa!“ odpowie włościan; lecz ona zsiadła z konia i zapukała do drzwi. Gospodarz wyszedł. „Nie jesteśmy jednego sposobu myślenia“ rzekła, „a przecież proszę waćpana, abyś mi pozwolił wypocząć w swoim domu.“ „Przebóg!“ odpowie jéj ten zacny człowiek, „żandarmowie są w mojéj kuchni.“ „Więc podaj mi waćpan rękę, imię waćpana dosyć mie osłania.“ Tak weszła do mieszkania, gdzie się podobnie damom domu dała poznać. Uradowane one zo-

stały temi chwilami, które z nią strawiły. „M j rozgniewany wuj" rzekła do nich „każe podwajać swoje straże, a ja spokojnie przejeżdżam królestwo." W kilka dni poźniéj znajdowała się z marszałkiem Bourmont i z przewodnikiem w wąwozach. Przewodnik woła: „Żandarmy nadjeżdżają!" Marszałek się odzywa do niéj: „Uciekaj Xiężno z przewodnikiem, ja ich zatrzymam i drogo przedam moje życie!" — Żarty!" odpowie Xiężna, spina konia ostrogą i dogania dwóch jezdzców. „Gdzieś służył brygadyerze?" pyta się szybko pierwszego. „W gwardyi królewskiéj" „A ty?" pyta się drugiego. „W żandarmeryi myśliwskiéj." — „Brygadyerze" dodaje, rzucając mu szal, który miała na sobie „jeszcze się zobaczymy! oddasz mi znowu kiedyś ten zakład." I ci dwaj stoją w osłupieniu i pozwalają jéj przejechać z p. Bourmont."

Z dnia 24. Października.

Pan Dupin (starszy) ma tu wkrótce z dóbr swoich przybyć. Zaraz po przyjeździe jego obecni w stolicy członkowie lewego centrum, jako téż i umiarkowanéj strony generalne odbędą zgromadzenie, w celu naradzania się nad swém postępowaniem podczas posiedzeń Izb. Ministeryum z swojéj strony, mianowicie Pan Thiers, wszelkiego tymczasem dokłada starania, aby zapobiedz porozumieniu się zupełnemu tych dwóch stronnictw. Że Pana Dupin obiorą Prezydentem Izby, to żadnéj więcéj niezdaje się ulegać wątpliwości; o to tylko idzie, czy to nastąpi w skutek wpływu Ministeryum, czyli téż oppozycyi. Istnienie pierwszego zależy oczywiście od tego pytania. Z deputowanych większości na ostatnich sessyach większa część już stanęła w stolicy.

Z Locminé (departamentu Morbihan) donoszą, iż tam d. 19. w pobliżu miasta między Pułkownikiem Rayrouard, który z oddziałem wojska na ściganie Szuanów był wyruszył, i między 500 chłopami, co uzbrojeni w kije raptem na żołnierzy uderzyli, śród okrzyków: „Niech żyje Karol X.!" do formalnéj przyszło utarczki, w którejby siła zbrojna niechybnie była uległa, gdyby jéj szczęściem inny oddział podobnie wyprawiony na poszukiwanie Szuanów niebył pospieszył na pomoc. Tak więc ponowionemi siłami uderzył Pułkownik na chłopów, którzy wnet poszli w rozsypkę, 4 zabitych na placu zostawiwszy. Żołnierzy i żandarmów wiele ciężko raniono.

Gruchnęła wieść w stolicy, iż na dz. 16. Listopada mały rokosz przeznaczono, na wzór buntu d. 5. i 6. Czerwca.

Temps wątpi, żeby Ministeryum bez przyzwolenia innych wielkich mocarstw miało kazać wejść armii naszéj w granice Belgii. Gdyby gabinet istotnie ten miał zamiar, nierozpuściłby był Minister wojny przed 2 miesiącami żołnierzy z klassy r. 1824., stanowiących sam dobor wojska. „Cosię zaś tych dotyczy, powiada, co do téj wyprawy, jak do ostatniego środka całości dla Doktrynerow, nas przynaglają, niezastanowili się oni zapewne, jak strasznéj odpowiedzialności się podejmują za niebezpieczeństwa, na które kraj cały narażają. Rozważajcie rzecz ściśléj! Armia francuzka wszedłszy raz do Belgii, przeciw woli Monarchów, tylko dwoma bramami może wracać, bramą hańby albo wojny; pierwszą, jeśli Ministeryum w tenczas jeszcze usłucha pretensyi obcych i wojsko swoje cofnie, niedostąpiwszy załatwienia pytania; drugą, jeśli Ministeryum przy swoich przedsięwzięciach wytrwa a obce wojska forpoczty nasze spotykać będą. Wojna czasem jest koniecznością. Dowiedźcież krajowi, że takowa konieczność teraz ma miejsce a my poddamy się jéj bez szemrania; niepowiadajcie tylko, że chcecie spokojnym wieńczyć się wawrzynem; nieusiłujcie nas zwodzić względem skutków przedsięwzięć waszych, bo tą drogą pogrążycie nas niechybnie w biedzie. Przedewszystkiém jednak zdobędzie się na tyle odwagi, abyście się dobrowolnie od służby uwolnili; bo jeśli wojna stanie się konieczną, potraficie może ją przyprowadzić, ale jéj prowadzić niepotraficie. Aby naród natchnąć energią, którejby okoliczności tak krytyczne wymagały, do tego trzeba imion bardziéj popularnych, niż wasze.

Z dnia 25. Października.

Gazette pisze: Mimo pozoru wojennego upowszechniło się jednak mniemanie, że przed przyjazdem Posła rossyjskiego, którego się tu d. 27. m. b. spodziewamy, nic stanowiącego niebędzie przedsięwziętém.

Messager wczorajszy opiewa: Właśnie tego momentu rozchodzi się wieść, iż General Goblet pismo skierował do Ministeryum francuzkiego, z oświadczeniem, że jeśliby wojsko francuzkie niemiało wejść w granice Belgii, armia belgijska, aby zapobiedz rozruchom w Bruxelli, d. 25. m. b. sama pojdzie pod mury Antwerpii. — Zresztą wszystkie wiadomości brzmią w sposób zapowiadający bliską wojnę. Pisarze, Radzcy, wszyscy urzędnicy rozmaitych biurów wyłącznie tylko mówią o wojnie, t. j. o wejściu wojsk francuzkich do Belgii. Doświadczono skutku tych pogłosek na giełdzie; straty niezmierne na jednéj, a zysk niespodziany na drugiéj stronie znamienowały dzień wczorajszy. — Dzisiaj w sferze Ministeryalnéj

znowu nastał pokój; zdaje się, że chcą wrócić do systematu układów.

Konstytucyonista dzisiejszy pisze: Od niejakiego czasu donoszą Prefektowi policyi, że partya Karolistów podczas zagajenia Izb nowe zamierza wzniecić powstanie, i że Szefowie jéj w wielu domach stolicy potajemne mają składy broni. W skutek tych doniesień rozpoczęli kommissarze policyi poszukiwania w domach. Przyaresztowano kilka osób, co się wywieść niemogły; nieznaleziono wszelako żadnéj broni.

Gazette powiada: Status quo w armii północnéj dłużéj trwać niemoże. W Valenciennes pokazały się choroby a 200 koni stało się już pastwą pomoru. Konieczną jest rzeczą, żeby armia albo daléj się posunęła, albo została dyslokowaną. To téż jest obrazem tego, czego się rewolucya Lipcowa spodziewać powinna; albo daléj pójdzie, albo się rozwiąże.

Portugalia.

Z Lizbony, dnia 6. Października.

Dzisiejsza gazeta dworska zawiera następujący krótki raport Generała Pezo da Regoa, do Ministra wojny:

„Mam honor donieść JWPanu, że według rozkazów N. Pana przedsięwziąłem wczoraj mocny rekonesans przeciw Oporto. Zostawiwszy rezerwę wysłałem trzy kolumny, z których jedna udała się na prawo, druga na lewo, trzecia najmocniejsza obróciła środkiem. Wszelako po kilkakrotnych dowodach męztwa, zmuszone zostało wojsko nasze cofnąć się, i zająć dawniejsze swe stanowiska. Linie nieprzyjacielskie są nader rozległe i składają się z dwóch rzędów bateryi, które szańcami z sobą są połączone; armia zaś nasza musiała posuwać się po ziemi poprzerzynanéj, a przeto kolumny wystawione na działa nieprzyjacielskie, niemogły się wspierać wzajemnie. Lewemu skrzydłu naszemu udało się zająć bateryą nieprzyjacielską; zagwożdżono armaty, wysadzono szańce w powietrze, i uprowadzono 3 działa, które natychmiast ogień dawać zaczęły. Powstańcy wszelako uderzyli na nią, a gdy Kapitan Travassos, który nią dowodził, poległ, musieliśmy stanowisko to opuścić. Rekonesans ten rozpoczętym został o godzinie 7. zrana i skończył się dopiero o 5. wieczorem. Wojsko cofnęło się w porządku. Będę miał honor przesłać JWPanu bezzwłocznie obszerny raport o wszystkich szczegółach, równie jak i o stracie naszéj. Zostaję i t. d. W głównéj kwaterze Agoas Santas, dn. 30. Września 1832.

Z dnia 10. Października.

Dom Miguel, odbywszy przegląd wojska w stolicy i okolicach konsystującego, udał się d. 8. do armii aby osobiście objąć naczelne dowodztwo. Zdaje się, że niezręczność, która się podczas ataku na Oporto wykazała, go do kroku tego spowodowała. Główną kwaterę założy w Coimbra, dokąd się też Pezo da Regoa do leż zimowych udaje. Inni głoszą, że Generał ten dostanie uwolnienie od służby.

Anglia.

Z Londynu, dnia 23. Października.

Kuryer twierdzi wedle źródła, któremu zupełnie ufa, że flota Francuzka pod Admirałem Ducrest de Villeneuve d. 25. m. b. połączy się z Angielską w Spithead. W porcie miasta Portsmouth uzbrajania ciągle trwają. Kontre-Admirał Sir Edw. Owen przybył tam z okrętem wojennym „Southampton“ i udał się niebawem do Londynu. Ponieważ Admirał ten zna jak najdokładniéj brzegi Holenderskie, utrzymują więc, iż dowodzić będzie oddziałem floty zostającéj pod rozkazami Admirała Malcolm, który banderę swoję wywiesił na okręcie „Donegal.“ — Okręt liniowy St. Vincent o 120 działach z morza srodziemnego zwołany został do eskadry Admirała Parker na Tagu, z którym się też „Britannia“ o 120 działach ma połączyć. O przeznaczeniu tych okrętów różne krążą pogłoski; wedle Morning-Chronicle mają one wraz z brygiem wojennym „Rover“ i okrętem bomb z Gibraltaru na to być użyte, aby Dom Miguela za zgwałcenie praw narodów w osobach i własności poddanych Angielskich ukarać i go do wypłacenia summ, z którego się jeszcze nie uiścił, przymusić. Oburzyła tu bowiem nas wszystkich wieść choć jeszcze nie dowiedziona, że baterye Portugalskie przed kilku dniami ognia dały na okręty Angielskie. — Wcale inaczéj donosi o tém Kuryer, wedle którego owe okręty wojenne jedynie są przeznaczone do nastąpienia w miejsce okrętów liniowych Tallavera i Wellesley, odwołanych ze stacyi na Tagu, aby, jak wiadomo, połączywszy się z flotą Malcolma, popłynęła na Skaldę. wszystko się więc każe spodziewać, że środki zniewalające na morzu, istotnie zostaną wykonane. Hr. Dönhoff, Szambelan Pruski, stanął tu onegdaj, wyjechawszy spiesznie z Hagi i ani niedoczekawszy się tamże odpowiedzi rządu Niderlandzkiego na depesze przez niego przywiezione, która jutro dopiero tu nadejdzie. — Podczas więc kiedy stósownie do twierdzeń gazet naszych, rząd nasz przestawać zamyśla na blokowaniu Skaldy, utrzymuje Messager Paryski pod d. 15. m. b., który tu nadszedł d. 18., że wojska Francuzkie w przyszły poniedziałek (t. j. d. 29. m. b.) w granice Belgii wnijdą. — Względem pogłosek wojennych,

w Paryżu, Bruxelli i Hadze rozprzestrzenionych, uważa Kuryer dzisiejszy, iż się niemoże przekonać, zeby istotnie przyjść miało do kroków nieprzyjacielskich między Holandią i Belgią. Aczkolwiek Konferencya zobowiązana, dopomagać Belgii, gdyby jednak Belgia sama wojnę rozpocząć chciała i uderzyć na Antwerpią, niechybnymby było skutkiem tego zniszczenie całego miasta, przez co by naturalnie cała sprawa inną, nierównie gorszą, przybrała postać.

Gazety dzisiejsze zawierają obszerną notę pełnomocnika Helenderskiego na 69 i 70 protokuł Konferencyi. Treść zawsze taż sama, że Król Holandyi żadnych czynić nie myśli przyzwoleń.

Flota Francuzka wedle późniejszych wiadomości, ma dopiero d. 26. albo 27. zawinąć do Portsmouth. Niespodziewamy się jednak kroków stanowczych, dopóki po ogłoszeniu protokułu ostatecznego wszelkie inne poboczne trudności drogą dyplomatyczną niebędą usunięte. Przypisują ten zwrot interessów usiłowaniu Xięcia Tallejranda.

Globe jest tego zdania, że porty Holenderskie niechybnie w zimie także mogą być blokowane, odwołując się do ostatniéj wojny, gdzie to też przedsięwzięto.

Z Oporto zbywa na nowszych wiadomościach; tym czasem agenci Dom Pedra pełni dobréj nadziei, już to z powodu odmiany polityki hiszpańskiéj, już to, ponieważ się wieść rozchodzi, że rząd angielski zbrzydziwszy sobie długą walkę nieprzyjaznych braci, przez czynny udział wszelkim tym zatargom koniec położyć postanowił. Równocześnie odchodzą do Oporto tak znaczne wzmocnienia każdego rodzaju, iż Dom Pedro może będzie wkrótce w stanie, rozpocząć działania zaczepne. „Duke of Wellington", który przybrał imie Dom Pedra, stanął w Szerburgu, odbywszy drogę swoję z nadzwyczajną szybkością. Tamże też zawinął okręt „William" z zapasami wojennemi. — Z Portsmouth popłynął „Royal George" z batalionem złożonym z 450 ludzi na pokładzie do Falmouth, gdzie inni nowozaciężni przybycia jego wyglądają. Wszyscy żołnierze na pokładzie będący wybornie są w odzież i broń opatrzeni, a to kosztem jednego z tutejszych patryotów Angielsko-Portugalskich. Dn. 20. m. b. puściły się 3 statki parowe z 700 ludźmi i 60 majtkami, do Oporto, dokąd też z Ostende dwa brygi z 300 żołnierzami legionu cudzoziemców wypłynęły. Aż do końca miesiąca b. wojsko Konstytucyonistów wzrośnie nanowo o 2000 piechoty i 400 jazdy.

Globe donosi: Oficer angielski już od dawna służący w wojsku Konstytucyonistów portugalskich pisze list z Oporto z d. 6. m. b. treści następującéj: „Miguelíści przy ataku d. 29. m. z. tyle stracili ludzi, iż, jak słychać, przed nadejściem wzmocnienia i nowego taboru artylerycznego, postanowili nowéj nieczynić napaści. Że strata, którą my ponieśliśmy, równie była znaczna, pochodziło to z braku jedności w metodzie obrony naszéj; każdy oficer, dowodzący redutą, bateryą albo batalionem, sprawował się jak gdyby był Generałem en Chef. Bataliony angielskie i francuzkie, składające się z 275 żołnierza (?!), musiały kolumnie Miguelistów 3000cznéj dawać odpór. Bolesno nam, że Markiz Palmella żadnego z oficerów angielskich niemógł skłonić do objęcia głównéj komendy. Oby jeszcze żyli Picton Packenham, Crawford i Harwey. Chętnieby się podjęli dowództwa, pomni na czyny pod Ciudad-Rodrigo i Burgos zdziałane."

Xiążę Wellington od dawna już wdowiec, zamyśla, jak mowią, nanowo się ożenić z młodą, piękną i jak najlepiéj wychowaną damą.

Rozmaite wiadomości.

Napoleon takie sam o sobie dał zdanie: „Nikt mi niezaszkodził, oprócz mnie samego; śmiało rzec mogę, że sam jedynie byłem nieprzyjacielem moim; własne moje plany, wyprawa do Moskwy i przygody, jakich tam doznałem, były przyczyną mojego upadku! Byłem niegdyś za nadto możnym człowiekiem (*homme trop puissant*), ażeby oprócz mnie samego mógł mi w czém kto inny zaszkodzić. Człowiek losu swojego ujść niemoże."

W Rozmaitościach Lwowskich czytamy obszerną krytykę dzieła Łukasza Gołębiowskiego: *O Ubiorach w Polsce*. Z rozdziału pisma: „Ile kosztowały w jakich czasach przedmioty do stroju, ile robota" przytaczamy tu następujący wyimek:

Szatny był to urzędnik dworu prywatnych osób, któremu straż garderoby pańskiéj, zwłaszcza na składzie będącéj, powierzano. Niesłychaną dziś mnogość futer, sukien, pasów, czapek, bótów safianowych, lamowych i tym podobnych rzeczy miewali dawni panowie polscy. Utrzymywać je w całości i świeżości jak największéj, wydzielać z nich coby do przybocznéj garderoby przechodzić miało, co kiedy w drogę, lub z okoliczności jakiéj było użytém, dawać i odbierać, co darowaném zapisać, słowem, co do garderoby przybyło lub

ubyło, wiadomość o tém jak najporządniéj utrzymywać, jego było obowiązkiem. Znał on, co ma pochwalić lub zganić, w czém potakiwać, lub co poważném zbyć milczeniem, ażeby o swéj znajomości rzeczy głębsze zrobił wrażenie i większe zaufanie. Siadał do marszałkowskiego stołu, i jemu poniekąd był podległy; pensyi miewał od 100 do 500 złt., przytém pomieszkanie i wygody. — Raz, albo dwa razy na rok przesuszano garderobę całą, i była to czynność wielka, poważna, metodycznie, z troskliwością i z pewną urzędowością odbywana. Pierwsze to działanie zwykle następowało w Kwietniu, jeśli ten był pogodnym, lub w Maju; drugie we Wrześniu albo Październiku. Obszerne dziedzińce do tego służyły, w około albo w części jakiéj przynajmniéj drzewami osłonione. Z jakąžto niespokojnością upatrywał szatny, czyli pogoda służyć mu będzie w tém przedsięwzięciu stanowczém; radził się kalendarza, znawców, przywoływał na pomoc całéj sztuki doświadczenia nabytego z laty, czynił obserwacye, dostrzegał, wnioskował i cieszył się lub smucił w miarę szczęśliwych, albo mniéj pomyślnych nadziei, rozpaczał niemal, kiedy oczekiwanie zawiedzione, albo szło mu niefortunnie. Lecz kwadra zaczęła się dobrze, księżyc opłokał swe rogi, ani upał zbyteczny, ani chłód szkodliwy niedokucza, wilgoci żadnéj broń Boże niema w powietrzu, wietrzyk przyjemny łagodnie powiewa, nieożywiły się jeszcze lub zniknęły już roje szkodliwego robactwa, któreby w tych szatach drogich złożyć miały zgubny jaki zaród, któreby odważyły się popstrzyć ich świetność. Ufny więc w Bogu, opowiedziawszy swój zamiar panu lub marszałkowi, przystępuje do wielkiego dzieła. Dniem wprzody zabito pale, zrana sznury zaciągniono, wchodzi po rannych pacierzach, gorliwiéj jak kiedy odbytych, po mszy wysłuchanéj i skorém śniadaniu, kiedy już rosa zniknęła, do lamusu jm. pan szatny, a za nim liczne pomocnych osób grono, pokrapia siebie, obecnych i horyzont cały na wszystkie strony wodą święconą, otwiera koleją mnogie, numerowane kufry, szafy, wyjmuje z nich suknie to zimowe, to letnie, to mundury cywilne i wojskowe, to garnitury, futra, pasy i inne drogości, czém były przesypane lub przekładane, w też kufry wyrzuca, a rzeczy owe posługaczom do wynoszenia i rozwieszania pod liczbą rozdaje, wskazując, gdzie jakie umieszczone być mają, ażeby niepłowiały od słońca, w właściwém były miejscu i piękny wreszcie przez dobranie kolorów i przeplatanie ich widok stawiały. Gną się sznury pod ciężarem aksamitów, lam, sajet i nordenów, baczne pachołków oko wskazuje im, gdzie dać mają podpory; tu błyszczą jasne szuby, tu lite i wzorzyste pasy, tu czapki rozliczne zadziwiają swą liczbą i rozmaitością, a wszystko ma swe przeznaczenie, swój czas i porę, odpowiada innym pysznego ubioru częściom; tam rozliczne materye sztukami powieszane w festony, i bogate jaśnieją kobierce, szpalery, opony, czapraki, liberye kosztowne; na ziemi w ostatku rozkładają namioty, przodków szanownych drogą puściznę, przez nich lub niniejszego właściciela na nieprzyjaciołach zdobyte, w spokojniejszych czasach tylu bankietów świadki. Już wszystko nareszcie zajęło swe miejsca, i jak łąka w różnofarbne strojna kwiaty, zachwyca i porywa oczy. Szatny pysząc się mnogością skarbów powierzonych sobie, pomiędzy niemi przechodzi, gdzie jakie uchybienie dostrzeże, wnet je poprawia, czujne rozstawia straże, by całości ich strzegły. Ci głosem odstraszają przelatującą ptaszynę, ci ogonkami odpędzają naprzykrzone muchy, lub inny jaki owad, jak tylko go dostrzeże wzrok ich natężony, lub ucho czujne. Zbiega się mnóstwo dzieci oglądać chciwie te dostatki rozliczne, i pociąga je, co świetne, co błyszczące, co w żywych kolorach. Po tysiąckroć przestrzegane, by się niedotykały niczego, jakżeby rade do tych pięknych rzeczy zbliżyć się przynajmniéj. I dworzanie przychodzą, i obcy niekiedy wędrownik lub przyjeżdżający, tym świetnym widokiem ściągniony; a wtenczas z jakiém upodobaniem sam jm. pan szatny oprowadza, tłomacząc poważnie, co kiedy się używa od świąt wielkich, imienin, ślubów, na sejmiki lub sejmy, do możnych, Prymasa, Króla. Żywa jego pamięć obejmuje, co kiedy sprawione, ile razy użyte, ile kosztuje; dziwić się każe to dobraniu kolorów w garniturach, to gatunkowi materyi; wie, jak ma przychodnia oprowadzać, i co pierwéj, co późniéj okazać; to postępuje ciągle, to mijając przedmioty mniéj świetne, posuwa się do okazalszych, to znowu wraca, znowu coś przypomina; zna punkt, z którego wszystko, że tak powiem, nagle wpadając w oko, rozwesela je, zadziwia i unosi; a w tém wszystkiém ten ma cel chwalebny, by zaszczyt pana utrzymał, wielkie o jego dostatkach sprawił wrażenie. Gdy skończył, podziękowanie odbiera i odchodzi, czuwa jednak, leżąc na murawie pod cieniem starożytnéj lipy i uśmiecha się, kiedy, rozumiejąc go uśpionym, podszatny lub pachołek mniéj znakomitemu widzowi albo dzieciom

podobnież okazując, naśladować go pragnie, słowa jego chwyta, ani mu uczonością ani opowiadaniem gładkiém niezrównywa przecie. I dobrze, że czuwa: oto krzyk wron z drzewa na drzewo przelatujących, polot wężykowaty jaskółek po nad jeziorem przeraża go; zrywa się, wstaje, na wszystkie ogląda strony; próżna czasem jego obawa, czasem téż na jasnym błękicie małą plamkę zdala spostrzega, za zbliżeniem się w obłoczek deszczowy przemienić się mogącą; lecz on zna wszystko, wie czyli to nastąpi, czyli nie, jak prędko może przybyć; lecz kiedy ciemnośniada okazuje się chmura, i z daleka huczyć poczyna, twarz jego płonie, drzy serce, woła co żywiéj silnym głosem, wszystkich na pomoc przyzywa, co prędzéj znosić każe wszystko do otwartego lamusu, chwyta sam co napotka i obarczony ciężarem tych rzeczy, poskakuje spieszniejszym nad lata krokiem. Dni kilka i tydzień czasem trwało to zatrudnienie w miarę potrzeby. Gdy już wszystko było gotowe, rejestr z oddzielnéj szkatuły dobyty został, porządki do pisania na stole umieszczone, przychodził jpan marszałek, xiądz kapelan, albo z ramienia pańskiego wyznaczony dworski, rezydent lub krewny; w ich obliczu następowała rewizya ścisła; wymagał tego duch porządku we wszystkiém przewodniczący, i sam tego pragnął, sam o to prosił jm. pan szatny; cnota bowiem najsurowsza świadków nieskazitelności swéj mieć lubi i nimi się cieszy. Rzecz każdą czytano z kolei, okazywano i w kufry, na oczach piszącego będące, kładziono, przypiąwszy numer bieżący, zgodny z książką. Jeśli co ubyło, szatny okazywał dowody piśmienne, komu rzecz jaka mianowicie i z czyjéj woli oddana; to w przyległéj zapisano rubryce i wiersz ten przemazano; co przybyło na próżnych zapisywano kartach. Wedle pańskich zleceń obecny rewizyi na bok rzeczy niektóre odkładać rozkazywał, i w przytomnych rosły nadzieje; ogłaszał nakoniec wolą JW. lub JO. Pana, co przechodziło do garderoby przybocznéj, wręczał lub przesélał co do kościołów na ornaty i kapy, co dla rezydenta i wszelkich innych osób przeznaczone, dawał szatnemu na piśmie świadectwo wraz z upominkiem pańskim, który go nigdy nieminął, jako wiernych jego usług nagroda; podpisywał akt rewizyi na regestrze, i ten wraz z kluczami od kufrów i skarbcu oddawał szatnemu; przemówił trudy jego wychwalając i sprawność, jaką we wszystkiém znalazł, posłuszeństwo dla zwierzchnika podwładnym nakazał, i po téj instalacyi nowéj szedł zdawać sprawę panu, a za nim szatny i wszyscy obdarzeni dziękować. Ostatni szatny, ile wiedzieć można, był u Xięcia Adama Czartoryskiego, Generała Ziem Podolskich.

Niewiele mamy tak żywych i trafnych opisów. — Przy końcu dzieła umieszczone jest objaśnienie dołączonéj ryciny, przedstawiającéj wyobrażenie niektórych dawnych ubiorów, mianowicie z czasów koronacyi Alexandra Jagiellończyka.

PATENT SUBHASTACYJNY.

Gospodarstwo Piotra i Anny Krystyny z Fabianów małżonków Streich w wsi Kocanowie, Amtu Pobiedziskiego pod No. 4. położone, sądownie na Tal. 460 sgr. 10 otaxowane, drogą koniecznéj subhastacyi w terminie

dnia 11. Grudnia r. b.

przed południem o godzinie 10téj w Izbie naszéj instrukcyjnéj przez Deputowanego Sędziego Ziemiańskiego Brückner publicznie najwięcéj dającemu ma być sprzedane.

Zdolność kupienia i zapłacenia posiadających uwiadomiamy o tym terminie z nadmienieniem, iż taxa i warunki kupna w Registraturze naszéj przejrzane być mogą, i że przybicie nastąpi, jeżeli prawne przeszkody niezajdą.

Oraz następujący wierzyciele realni, co do ich pobytu nieznajomi, jako to:

a) Anna Rozyna Streich,
b) Gottfryd Streich,
c) Anna Katarzyna Streich,
d) Michał Streich,

pod tém ostrzeżeniem się zapozywają, iż w razie niestawienia się nietylko przybicie dla najwięcéj dającego nastąpi, lecz oraz po sądowém złożeniu summy kupna, wymazanie intabulowanych i spadających pretensyi, a mianowicie tychże ostatnich, bez potrzeby nawet złożenia na ten koniec dokumentów nakazane zostanie.

Poznań, d. 27. Sierpnia 1832.

Królewsko-Pruski Sąd Ziemiański.

OBWIESZCZENIE.

Że kupiec tutejszy Jan Coligny i przyszła małżonka jego Teofila Nowicka w kontrakcie przedślubnym spólność majątku i dorobku w przyszłém małżeństwie swojém wyłączyli, podaje się do publicznéj wiadomości.

W Poznaniu, dnia 22. Października 1832.

Królewsko-Pruski Sąd Pokoju.

CYTACYA EDYKTALNA.

Na skargę Katarzyny z Małeckich Nowakowéj czyli Zagorskiéj z Wierzonki pod Pozna-

niem, przeciw mężowi swemu Wojciechowi Nowak (lub Zagorskiemu) wyrobnikowi, od lat 16 nieprzytomnemu, dopraszającéj się, aby z przyczyny domniemanéj jego śmierci, pozwolenie do wstąpienia w nowe związki małżeńskie otrzymać mogła, wyznaczyliśmy do odpowiedzi na rzeczoną skargę i t. d. termin na

dzień 6ty Lutego 1833.

po południu o godzinie 3. w Konsystorzu tu przy Tomie, na który Wojciecha Nowak pod zagrożeniem zaocznego postępowania niniejszém zapozywamy.

Poznań, d. 26. Października 1832.

Sąd Konsystorza Generalnego Arcybiskupiego.

A U K C Y A

We wtorek dnia 6. Listopada r. b. i dni następnych przed południem od godziny 9. do 12. i po południu od godziny 2. do 5. sprzedawane będą drogą publicznéj aukcyi najwięcéj dającemu w hotelu Saskim przy Wrocławskiéj ulicy: bardzo dobra pościel, bielizna na pościel, bielizna stołowa i inna; meble, sprzęty kuchenne i gospodarcze, jako téż 60 butelek wina szampańskiego i 200 butelek rumu z Jamajki, daléj kilka set funtów tytuniu rozmaitego gatunku i pozytew kościelny o 8 rejestrach w bardzo dobrym stanie.

Poznań, dnia 25. Października 1832.

Castner,
Król. Kommissarz aukcyjny.

Wysokiéj Szlachcie i prześwietnéj Publiczności mam zaszczyt najuniżeniéj donieść, iż handel mój owoców włoskich i różnych likierów z starego rynku Nr. 85. do domu Pana Korzeniewskiego Nr. 291. przeniosłem. Co tylko otrzymałem nadsyłkę świeżych minogów i przedaję takowe po 2 sgr., holenderskie pieczone śledzie po 2 sgr., cytryny z Malagi sto sztuk po 3 tal. 10 sgr. i pojedyńczo, w umiarkowanych cenach.

Józef Verderber.

☞ ☞ Szanownemu Obywatelstwu i prześwietnéj Publiczności mam honor niniejszém najuniżeniéj donieść, iż mój dotychczasowy skład towarów korzennych i owoców włoskich przy ulicy Szerokiéj Nr. 113., do domu Pana Coligny w narożniku Jezuickiéj i Wodnéj ulicy pod Nr. 189. przeniosłem.

Dla dogodzenia i nadal szanownym osobom, towary odemnie biorącym, usiłowałem mój skład na rok bieżący w jak najlepsze artykuły zaopatrzyć; z tych polecam następujące:

wyborne cytryny z Malagi po $3\frac{1}{3}$ Tal. 100 sztuk, daléj
najprzedniejszy rum z Jamaiki,
najprzedniejszą oliwę prowancką,
paryzką i dysseldorfską musztardę, także
bardzo dobre séry, parmazański, holenderski, szwajcarski i żuławski, niemniéj
świeże sardele, jakotéż śledzie holenderskie i szkockie, i
pomorskie półgęski
w cenach najumiarkowańszych.

Upraszam tedy najuniżeniéj o łaskawe dalsze zaszczycanie mnie zaufaniem i zleceniami, które jak najlepiéj uskuteczniać zawsze staraniem mojém będzie.

J. H. Peiser.

Wyciąg z Berlińskiego kursu papierów i pieniędzy.

Dnia 1. Listopada 1832.	Papierami	Gotowizną
	po	*po*
Obligi długu państwa . .	$93\frac{7}{8}$	$93\frac{3}{8}$
Obligi bankowe aż do włącznie lit. H.	—	—
Zachodnio-Pruskie listy zastawne	97	—
Listy zastawne W. Xięstwa Poznańskiego	$99\frac{1}{2}$	—
Wschodnio-Pruskie . . .	$100\frac{1}{8}$	—
Szląskie	106	—

Poznań, dnia 3. Listopada 1832.

	Papierami.	Gotowizną.	Od sta.
Kurs obligów m. Poznania	95	—	4

Ceny zboża na Pruską miarę i wagę w Poznaniu.

Dnia 31. *Października* 1832.

	Tal.	śgr.	fen.	*do*	Tal.	śgr.	fen.
Pszenica . .	1	17	6	—	1	20	—
Żyto . . .	1	—	—	—	1	2	6
Jęczmień . .	—	18	—	—	—	19	—
Owies . . .	—	14	—	—	—	16	—
Tatarka . .	—	25	—	—	1	—	—
Groch . . .	1	—	—	—	1	2	6
Ziemiaki . .	—	8	—	—	—	9	6
Siana cetnar à 110 ff.. .	—	15	—	—	—	17	6
Słomy kopa à 1200 ff . .	3	15	—	—	3	20	—
Masła garniec	1	10	—	—	1	15	—